

Niska cena wolności

5 kwietnia 2023

Jeden z członków Rady Sklerotyków zabawił nas ostatnio opowiadaniem o wizycie u znajomych, zorganizowanej z okazji rozpoczęcia studiów przez ich wnuczkę. Seksualnie rodzina jest pracowita, bo babcia i dziadek dorobili się dwojga dzieci w wieku 23-25 lat a wnuczki ledwo po 50-ce. No a teraz ledwo przekroczyli 70-kę, a już wnuczka idzie na studia!

Na tej „imprezie” była spora grupa znajomych gospodarzy, od dawna bezkrytycznie zapatrzonych w PiS. „Nasi”, jak czasem stykają się z intelektualnym aktywnym tej grupy, to usiłują podrzucić temat dyskusji, w którym prawicowi adwersarze nie mają łopatologicznie wyraźnego stanowiska, emitowanego z Nowogrodzkiej. Tym razem pochwalili umiarkowanie naszego wielkiego, ale skromnego, autokraty, usiłującego połączyć autokrację z odpryskami demokracji na niższych szczeblach zarządzania. Ale w bliskich wyborach parlamentarnych On też już nie wierzy w samo demokratyczne szczęście. Stara się więc stworzyć lepsze warunki dla swoich wojsk, czule pieszczonych przez media państwowe.

Nadzwyczajna łagodność autokraty

Obecna na imprezie obrona nieetatowych pretorianów PiS-u natychmiast zaprotestowała. Jaruś jest przecież wodzem wyjątkowo łagodnym, marzącym tylko o tym, aby historia uznała go w przyszłości za emerytowanego zbawcę narodu. Natura wyposażyła go w superinteligencję, którą wykorzystuje oszczędnie, nie chcąc nikomu zrobić krzywdy.

To prawda, że nie lubi LGBT i kobiet „dających w szyję”. Notabene – dwuznaczność tego drugiego określenia powodowała, że ja, jako wielbiciel podstarzałych erotomanów, mam trudności ze zrozumieniem przyczyn tej niechęci. Nasz autokrata nie lubi też Niemców, prawie tak samo jak Rosjan, uważa Unię Europejską

za źle zorganizowaną i prowadzoną organizację i (podobno) dostaje czasem swędzącej wysypki przy wysłuchiwanie pozytywnych opinii o Tusku. Unia – według niego i podkomendnych – jest szczególnie niebezpieczna, bo marzy o federalizacji Europy, czyli stworzeniu czegoś na wzór Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Nasza bohaterska historia i wysublimowana kultura, zginęłaby wtedy obok pokręconych historii Niemiec, Hiszpanii, Woch i Anglii. A nasz prezydent byłby tylko gubernatorem „stanu”, figurującego na mapie pod nazwą Polonia, Poland, albo – jeszcze gorzej – Polen.

„Nasi” uczestnicy dyskusji ze spokojem wysłuchiwali tych zachwytów nad osobowością ukochanego autokraty, ale nie mogli się powstrzymać od końcowego ostrzeżenia. Może wasz idol jest rzeczywiście niemal idealny, ale pamiętajcie, że autokraci niemal zawsze legalnie i względnie łagodnie zdobywali władzę, ale potem stawali się krwawymi dyktatorami.

Hitler, w latach 1930., bożyszcze narodu niemieckiego, też wygrał wybory, został kanclerzem i przejął legalnie władzę. Ale tradycyjne kanclerskie kompetencje okazały się niewystarczające i zbyt biurokratyczne. Stał się dyktatorem wymagającym całkowitego posłuszeństwa, niemal bezsensownie okrutnym dla podbitych narodów, odpowiedzialnym za planowe niszczenie narodu żydowskiego.

Uważacie, że takie scenariusze są już dzisiaj nierealne? Ale w naszej pełzającej demokracji, podgryzanej przez autokratyzm, już teraz stopniowo tracicie wolność, rozumianą nie, jako wolność narodu, tylko człowieka – obywatela. Nie protestujecie wyraźnie, jak rozwija się system podsłuchów i obserwacji w rodzaju Pegasusa, niemal z uśmiechem reagujecie na niszczenie systemu sądownictwa z Trybunałem Konstytucyjnym na czele.

Walczyście z metodą In vitro, mimo że jest ona instrumentem poprawy rozrodczości, lekceważycie odbieranie kobietom

naturalnego prawa decydowania o własnym ciele. No i – a to już jest ewidentny grzech niszczenia demokracji – zgadzacie się na uzależnienie państwowych środków przekazu, od jednej partii, prowadzonej przez autokratę.

Nowy typ obywatela

Ale to nie koniec, bo waszą indywidualną wolność ogranicza się także sposobami, których nie zauważacie, albo, które wręcz was cieszą. Znaczna część dochodów wypracowanych przez państwowe – a więc nasze wspólne – przedsiębiorstwa i pochodzących z płaconych przez was podatków wydaje się poza budżetem.

Awansuje się „zasłużonych” i tworzy dla nich tysiące wysokopłatnych nowych stanowisk w spółkach skarbu państwa i w przybudówkach administracji. Przy globalnym spojrzeniu ma się wrażenie, że montuje się rodzaj państwa w państwie, które zarządza tym prawdziwym państwem, czerpie z niego zyski, i w którym obowiązuje tylko jedno prawo – decyzje lub zasygnalizowane upodobania autokraty. Dąży się do stworzenia nowego typu obywatela, który nie wymaga osobistej wolności i cieszy się, że wszechwładne państwo ukierunkowuje jego życie.

W naszej historii niepodległości odzyskanej w XX wieku nie było takiej sytuacji, bo nawet podobne tendencje legionistów Piłsudskiego, były hamowane przez „honor oficerski”. Teraz jest mało oficerów walczących o władzę. Teraz elitą walczących są lekarze i historycy, ale przeważają ogrodnicy, technicy teatralni, a nawet piekarze. Same godne zawody, ale trudno znaleźć ich powiązanie z akademickimi specjalizacjami „organizacja i zarządzanie” i „finanse publiczne”.

Po co idzie się do polityki?

Reasumpcją krytycznych głosów było stwierdzenie, że w wyniku tych zmian, wierni autokracie tracą stopniowo własną osobowość, przestają być wolnymi obywatelami demokratycznego

państwa, myślą, działają i oczywiście głosują tak, jak życzy sobie uwielbiany autokrata.

Ten zarzut spotkał się z krzykliwym sprzeciwem zgromadzonych na „imprezie” członków i cichych zwolenników PiS. To oczywista nieprawda i potwarz.

My po prostu czujemy się zadbani przez władze i lojalność jest oznaką naszej wdzięczności. Władza próbuje nas przecież chronić nawet przed nieubłaganą inflacją! Mamy 500+, emeryci dostają 13. emeryturę i obietnicę powtarzania 14. Pracujący dostali wysokie podwyżki, dodatki pozwalające na przetrwanie wysokich cen węgla i gazu. W połączeniu z realną nadzieją awansu społecznego i finansowego w „aparacie” państwa lub od niego zależnym, utrwala to w nas wiarę w słuszność decyzji, zaleceń i planów naszego Jarosława!

Ta obrona pozycji zwolenników PiS, a zarazem pochwała autokracji wywołała huraganowy śmiech dyskutującej grupy opozycjonistów.

No właśnie! Sami przyznajcie, że wasz, spotykany czasem, ideologiczny bełkot, jest wyłącznie przykrywką dla naiwnych! W rzeczywistości chodzi tylko o mamonę! Po relatywnie niskich cenach sprzedajecie swoją wolność obywatelską i rezygnujecie z własnych przemyśleń i poglądów. Staracie się tworzyć bezwonną magmę wyborczą, która ma pozwolić na utrzymanie władzy przez następne cztery lata.

Epilog

Kończąc to opowiadanie, członek naszej Rady wyraźnie posmutniał. Widzicie – nie pierwszy raz trafił mi się udział w takiej dyskusji. I martwi mnie nie ich przebieg, tylko fakt, że nie widzę po naszej stronie wyraźnej realizacji wniosków, jakie z tych dyskusji powinno się wyciągać.

Opozycja ciągle nie ma wspólnej strategii walki wyborczej i

wizji powyborczych, zrozumiałych nawet dla apolitycznych obywateli. Przecież nie wystarczy imponujący wysiłek Donalda Tuska, którego inteligencja i kondycja fizyczna budzą zrozumiały i niemal powszechny zachwyt.

Poprawi mi się nastrój, jak zobaczę jego młodszych naśladowców, skutecznie hamujących prawicową propagandę, niebezpiecznie skręcającą w stronę skrajnego nacjonalizmu, i to niekoniecznie socjalistycznego.

Autorstwo: Tadeusz Wojciechowski

Źródło: Trybuna.info